

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 tam. str. 6 tam. w tekście 10 gr., nekrologi 25 gr., zrycza 15 gr., strona 16 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenie 120 gr., dla zarobku i st. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 62004

Ważne ogłoszenia...
Ważne ogłoszenia...
Ważne ogłoszenia...

Zgon egipskiego męża stanu.



Adly Yeghen pasza przywódca partii Waid, były premier egipski, zmarł w Paryżu.

Zasady nowej ustawy uposażeniowej. Wzrost płac 1400 najwyższych urzędników.

„Państwowy kredyt wyrównawczy” dla funkcjonariuszy państwowych.

Warszawa, 25 października. Jak się dowiadujemy, nowa ustawa uposażeniowa opiera się na następujących zasadach:

Ogólna suma wydatków na pensje urzędnicze pozostaje w budżecie państwowym ta sama i w żadnym razie nie może być zwiększona.

Grupy mają być następujące: I — 100 zł. miesięcznie, II — 130 zł., III — 160 zł., IV — 210 zł., V — 280 zł., VI — 335 zł., VII — 450 zł., VIII — 700 zł., IX 1.000 zł., X — 1.500 zł., XI — 2.000 zł., XII — 3.000 zł.

Zwraca uwagę znaczna wysokość pensyj w grupach najwyższych, odpowiadających dotychczasowym kategoriom od 1-ej do 5-ej, oraz znaczna różnica, jaka je dzieli od uposażeń niższych, naogół obliczonych skromnie. Urzędnicy wyżsi pobierać będą znacznie wyższe pensje od dotychczasowych, co zostanie pokryte drogą oszczędności, zrobionych na poborach niższych. Urzędników w tych najwyższych grupach jest tylko 1400, podczas gdy ogólna ilość urzędników wynosi 174.000. Tych 1.400 niewątpliwie zyska. Natomiast wśród pozostałych będzie rozmaicie. Jeśli bowiem np. ktoś pobierał dotychczas uposażenie w granicach od 160 do 210 zł., to będzie zaliczony do grupy 3-ej lub 4-tej, według nowej ustawy, w zależności od tego, do której grupy bardziej się zbliży wysokość jego dotychczasowych poborów. W wie lu więc wypadkach urzędnik będzie otrzymywał w przyszłości mniej, aniżeli teraz. Dla wyrównania powstałych wskutek tego różnic ma być utworzony t. zw. „państwowy kredyt wyrównawczy”.

Dotychczasowe dodatki funkcyjne zostały zniesione, natomiast będą wprowadzone dodatki za kierownictwo, wynoszące dla referentów 25 zł., dla zastępców starostów 100 zł., dla starostów 250 zł. itd.

Place będą obliczane bez potrąceń na fundusz emerytalny i na podatek dochodowy. Oplaty te będą już zgóry potrącone, tak, że urzędnicy otrzymywać będą czystą tylko pensję.

Carnera — faszystą.



Ołbrzymi bokser Primo Carnera, który ostatnio obronił przeciwko Hiszpanowi Paolino swój tytuł mistrzowski, wystąpił w Rzymie w uniformie faszystowskiej milicji.

B. prezydent Doumergue premierem? Nowa kandydatura.

Paryż, 25 października. (Tel. wł.) Wczoraj po południu, częściowo zapewne w następstwie konferencji przywódców stronnictw z prezydentem republi-

Uniform bataljonów pracy w Ameryce.



Nowy uniform zimowy amerykańskich bataljonów pracy: Grube buty skórzane spodnie, wełniana bluza i czapka z nasusznikami.

POLAK NA GILOTYNI. Egzekucja we Francji.

Paryż, 25 października. O godz. 3 rano został zgilotnowany w Esthune, w północnej Francji, Polak, Andrzej Zwodziński, skazany na śmierć za zamordowanie policjanta. Zwodziński przygotował się na śmierć z wielką skruchą, wyśpiewał się przed polskim księdzem, wstąpił Mszy św., przyjął Komunię św. Ostatnim jego życzeniem była filiżanka czarnej kawy i papieros.

Katowicki złodziejzsek okradł niemieckiego nadinspektora kolei.

Katowice, 25 października. W pociągu pospiesznym Berlin-Bukareszt, stojącym na dworcu w Katowicach, nie znany opryszek, korzystając z chwili nieuwagi skradł z kieszeni palta niemieckiego nadinspektora kolei Fryderyka Haschkego z Wrocławia portfel brązowy, zawierający paszport służbowy, bilet kolejowy wolnej jazdy, ważny w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji, Austrii i Włoszech, oraz bilet wolnej jazdy z Wrocławia do Bytomia i Opola, dowód osobisty, 4000 lej rumuńskich, 180 Rmk., 100 koron czeskich, 5 dolarów i różne prywatne zapiski.

Haschke spostrzegł kradzież na kilka minut przed odjazdem pociągu do Bukaresztu, musiał wobec tego zrezygnować z dalszej podróży i zgłosił kradzież na komisariacie dworcowym w Katowicach.

Wybuch wielkiej butli z eterem. Ścieniu przemytników rannych.

Rybnik, 25 października. O północy za pomocą przemytników, Erwin i Alfred Sitko z Kamienia nad Odrą przynieśli do mieszkani Joachima Ciutaja z Bluszczowa (pow. Rybnik) wielką butlę, zawierającą kilka litrów przemyconego z Niemiec do Polski eteru.

W czasie rozlewania eteru do mniejszych butelek, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z eterem, nastąpiło zapalenie się eteru od lampy naftowej i silny wybuch.

Wskutek wybuchu drzwi kuchenne wyleciały z strasznym hukiem do sieni i uległy rozbiciu, pozatem wyleciały wszystkie szyby z okien, a w dachu słomianym powstał otwór, wielkości jednego metra kwadrata wego.

Przy przelewaniu eteru poza wyżej wymienionymi braćmi Sitkami obecni byli również odbiorcy eteru: Stefan Szymiczek, Czesław Harzim, Konrad Lorenc, i Jan Lutka. Wszyscy ci osobnie doznały ciężkich oparzeń na twarzach i rękach.

Zaalarmowana wskutek wybuchu policja przybyła na miejsce katastrofy i wszczęła dochodzenia, odstawiając rannych do lekarza.

Za rok mundur za dwa — płaszcz.

Warszawa, 25 października. Kuratorja okręgowych szkolnych zawiadomione zostały przez Ministerstwo Oświaty, że reforma ubiorów uczniów w szkołach powszechnych przeprowadzona będzie w ciągu dwóch lat. Obowiązek noszenia ustalonych typów mundurków wprowadzony będzie od roku przyszłego, obowiązek zaś noszenia palł mundurowych wejdzie w życie za 2 lata.

Ogólno - krajowy zjazd delegatów Związku Pracowników Notarjatu i Hipotek w Łodzi.

Łódź, 25 października. Na dzień 28 października r. b. zwołany został do Łodzi ogólnokrajowy zjazd delegatów Związku Pracowników Notarjatu i Hipotek. Na zjazd przybývają przedstawiciele rzeszy pracowniczej Notarjatu i Hipoteki z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej.

Na zjeździe najprawdopodobniej nastąpi całkowite zespolenie wszystkich przedstawicieli pracy notarjalnej w jedno stowarzyszenie. Jak wiadomo od Nowego Roku ma być wprowadzony nowy ustrój notarjatu. Nowa ustawa notarialna jest już podpisana i niezadługo będzie ogłoszona.

Z szybkością 100 kilometrów na godzinę POCIĄG RUNĄŁ NA DNO RZEKI.

Szczegóły najstraszniejszej katastrofy w kolejnictwie francuskim.

Paryż, 25 października. (Od wł. kor.) Szczegóły straszliwej katastrofy kolejowej przedstawiają się następująco:

We wtorek przed południem na linii Cherbourg-Paryż, między stacjami Elier i La Bonneville, doszło do wielkiej katastrofy kolejowej.

Pociąg osobowy wykołcił się na moście nad rzeką Rouloire. Lokomotywa wraz z brankardem, wagon pocztowy i trzy wagony osobowe runęły z 10-metrowej wysokości

w nurty rzeki.

Reszta pociągu zawisła w powietrzu na barjerze mostu.

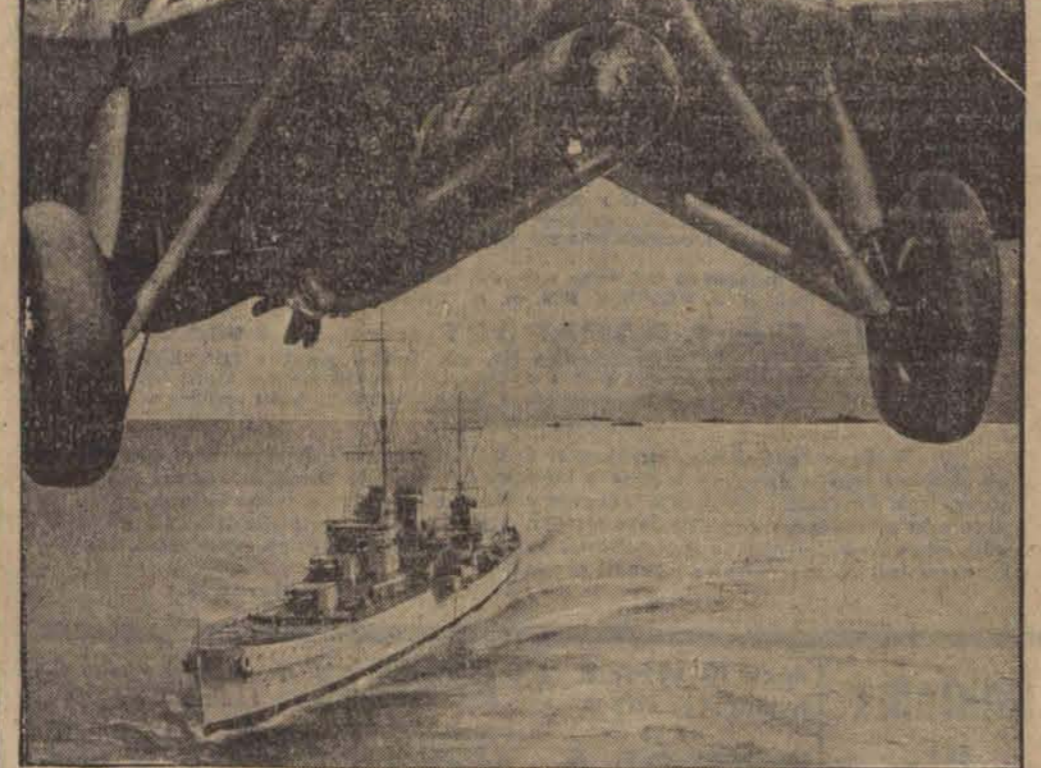
Natychmiastowa akcja ratunkowa doprowadziła do odnalezienia 10-ciu zabitych ofiar katastrofy, między nimi maszynista i palacza. Ilość zabitych w katastrofie nie została do tej pory ustalona.

Przypuszczalnie liczba śmiertelnych ofiar dojdzie do 40-tu, a nawet może ją przekroczyć.

Paryż, 25 października. (Tel. wł.) — Katastrofę kolejową pod Bonneville uważać można za jedną z największych i najstraszniejszych katastrof w kolejnictwie francuskim.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było obniżenie się toru kolejowego tuż za mostem. Pociąg wjechał na obniżony tor z szybkością około 100 kilometrów na godzinę i wyskoczył z szyn, pociągając za sobą wagony. Wskutek

Wojna przyszłości.



Ołbrzymia bomba pod podwoziem samolotu bojowego podczas manewrów floty angielskiej.

Dolar 6 zł.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.05, w placeniu 6; dolar złoty w żądaniu 9.03, w placeniu 9; funt angielski w żądaniu 28 1/2, w placeniu 28 1/2; dolar złoty w żądaniu 4.70, w placeniu 4.65; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.90.

Kupon do Cyrku Staniewskich dla Czytelników „Echa” na str. 5-ol.

NOWA TEORJA O TRĄDZIE. Okręt z czarną flagą.

Leprozorium na wyspie Orofara.

Marajlia, w październiku. Każdego roku w porcie marsylskim ujrzeć można okręt niesamowitego wyglądu. Nie leży nigdy na kotwicy w pobliżu molo, lecz o jakie 500 metrów odległości od przystani. Schodki okrętu łańcuchami podnożą go w górę, by unieść w wodę na stałe, z pozoru zmieszony i stary. Sterniści objędują go zdala i omijają, a marynarze z łądu pokuszają go sobie palcami, jako osobliwość. Zresztą nawet niewtajemniczeni mimowolnie zwracają nań uwagę spowodowaną długiej, czarnej flagi, powiewającej z masztu.

Okręt ten jest okrętem umarłych, lub ściśle mówiąc, ludźmi pogrzebanych żywym — trędowatych. Po dziś dzień w Europie trafia się do stu wypadków, trądu bowiem, a na straszliwy ten bicz Boży, wzmiankowany już w czasach biblijnych, do dziś nie ma radykalnego lekarstwa. Chorzy na trąd starannie izolują w szpitalach, a gdy nadchodzi termin przyjazdu „okrętu trędowatych” do Marajlii, przywożą ze sobą chorych. By przetransportować ich na wyspę Orofara, archipelagu Tahiti, zamieszkaną wyłącznie przez trędowatych po kilku chrześcijańskich misjonarzy i europejskich lekarzy.

Jednym z najznakomitszych badaczy trądu jest francuski lekarz Le Méc, który niedawno powrócił z Orofara, po półrocznym pobycie na wyspie. Jakkolwiek i on nie wynalazł środka na trąd, uzyskał jednak szereg nowych danych do walki z tą straszliwą chorobą. „Osiągnąłem niezbitą pewność — twierdzi doktor Le Méc, że trąd nie jest zaraźliwy, wbrew utrzymującym się od wieków mniemaniu. Spędziłem ostatnio pół roku na Orofara, gdzie dla dalszych obserwacji trądu tą chorobą pozostawiłem dwóch swoich asystentów. Jak panowie widzą, jeździłem zdrowi i cali, i zapewnić panów mogę, że moi współpracownicy również cieszą się najlepszym zdrowiem. Osobiście nie bawiam się więcej osobnika, który kicha, trędowatego.

Znawiedzeniem, że trąd nie przenosi się z jednego człowieka na drugiego, zdolałem zniweczyć dawny przesąd, wpływający w sposób najokropniejszy na pogorszenie losu niezliczonych trędowatych, które dotąd trzymane w najcięższym odrobieniu, pozostawiając ich na łasce przeznaczenia to jest śmierci przez stopniowy rozkład guńny. Wobec podobnego przebiegu zachowania byli wszelkiej, choćby najcięższej pomocy. Okład jest wiadome, że trąd nie jest zaraźliwy, dozwalamy rodzinom osób chorych, dzielić z nimi wyżywienie na Orofara, wypadkach, gdy proces choroby nie rozwinął się jeszcze, dozwalamy też chorym podjąć różną pracę, co ułatwia im znoszenie ich ciężkiej doli.

W ostatnich czasach medycyna w przybliżeniu stwierdziła przyczynę zachorowań na trąd. Wywołuje go bakterja zblizno do lasecznika gruźlicy. Zarażenie się trądem następuje przez dotknięcie ziemi bosymi stopami.

Zarażeniu się sprzyja: mała fizyczna odporność, złe odżywienie i brud, wzgl. nie higieniczne warunki życia.

Mimo częste wzmianki o tem w umyślniejszej prasie, dotąd nie wynaleziono jeszcze surowicy przeciwtrądowej. W za-kresie związanych z tem eksperymentów dwaj lekarze położyli wielkie zasługi: lekarz kalifornijski Walker i profesor Ma-choux z paryskiego instytutu Pasteura. Osiągnięte przez nich rezultaty są niemal równoznaczne.

Odwiedziłem profesora Wulkerę przed użyciem się na Orofara i zwiędziłem ko-lonję dla trędowatych, znajdującą się pod jego kierownictwem. Chorzy na trąd umieszczeni tam są w szpitalach o charak-

terze więziennym, lecz zaopatrzonych w maximum amerykańskiego komfortu. Mimo to izolacja zupełna przynębiająco wpływa na chorych.

Na Orofara trędowaci korzystają w znacznym stopniu ze swobody, towarzyszą i rozrywki. Piękno natury i ciepły klimat, zupełny brak szkodliwej flory, stwarzają za archipelagu Tahiti najpiękniejszy za-ątek świata.

W chwili obecnej zajęci jesteśmy wysoko leniem siostr miłosierdzia dla naszego leprozorium.

Wierzymy, że wkrótce nastąpi już czas, gdy znieść będzie można czarną flagę trędowatych — symbol niespiewiedliwione-go przesądu średniowiecznego. Niezadługo również odkryta będzie właściwa surowica. Jesteśmy na najlepszej drodze uwolnienia świata od plagi, która dotąd wciąż szczy-szyszczenia na wschodzie, jak ongi w Euro-pie środkowej w okresie średniowiecza”.

Mal.



Rekordzistka.

Słynny automobilista Kaye Don gratuluje swej siostrze Ricie zwycięstwa, odniesionego w górskim wyścigu samochodowym.

SKARB NA ŚMIETNIKU.

Rajskie życie chłopca.

Dyrektor jednej ze szkół w angielskiej miejscowości Portsmouth zauważył u jednego ze swoich uczniów wielką ilość pieniędzy, które ów uczeń wydawał bardzo hojnie.

Dyrektor podejrzewał, że banknoty są fałszywe i skonfiskował uczniowi jeden banknot. Przekonał się jednak w banku, że banknoty są autentyczne. Chcąc się dowiedzieć, skąd biedny zresztą uczeń posiada tyle pieniędzy, przeprowadzono śledztwo. Uczeń ten, dwunastoletni Ernest Ford, oświ-

adził, że bawiąc się na śmietniku na przedmieściu Portsmouth znalazł starą puszkę, a w niej

dwadzieścia złotych zegarki, trzy srebrne, jeden nikłowy, jak również grubą paczkę banknotów. Zegarki podarował ojcu zaś banknoty wziął dla siebie i zanosił je do szkoły. Tam płacił swoim kolegom po funcie szterlingów za jednego kasztana indyjskiego. W chwili przesłuchania chłopak miał jeszcze przy sobie 106 banknotów po 1 funcie szterlingów. Ojciec zwrócił

LIST „FILIPA PIĘKNEGO” do b. premiera Francji.

W związku z wypuszczeniem ostatnio w obieg we Francji pięciofrankówek nikłowych „Echo de Paris” podaje treść listu, który otrzymał temi dniami premier Daladier. Podpisany jest Filip Piękny.

Panie prezydencie! Radjo przyniosło mi temi dniami wiadomość do Champs-Elisees, gdzie od kilku wieków rezyduję i które chwala Bogu nie straciły ze swojego młodzieńczego wyglądu — o

finansowych projektach rządu. Zauważyłem, że projekty te przewidują poważne dochody z wybitia pięciofrankówek z niklu zamiast srebra jak dotąd bywało. Trochę się znam na sztuce robienia pieniędzy na nadwartościowych monetach to też pozwolę sobie zwrócić uwagę panu, że trochę zadaleko się pan po tej linii posunął.

Mam wrażenie, że jestem tym, który ten system inaugurował i mogę z radością skonstatować, że od czasu mojego panowania, aż do kardynała Fleury cieszył się on niezwykłym powodzeniem. Podczas pięciu wieków jak tylko brakowało królowi pieniędzy, redukował wartość alaju mennicznego Podkreślam jednak jedynie „redukowa-

no” — pańskie pięciofrankówki, zaś pa nie prezydencie nie przedstawiają żadnej wartości materialnej.

Ja osobiście nie posunąłem się aż tak daleko, a mimo tego zostałem obdarowany przez potężność mianem „króla-falszerza monet”. Coprawda byli tacy, którzy się za mną wstawiali twierdząc, że wiele prowincyj przyłączyłem do Francji za te „falszowane” monety.

Rozumiem panie prezydencie, że jest pan w ciężkiej sytuacji niemniej jednak ogłaszać głośno w budżecie sumę dochodu przewidzianą z „falszowa-nia” monet, to

stanowczo niemoralne. Osobiście miewałem w państwie rozchody spowodowane mniej rażącymi wypadkami. Mogę zatem jedynie panu gratulować.

Jednak z tą chwilą ma pan obowiązek wobec mnie. Proszę w takim razie zakazać używania w szkołach podręczników, w których figurują jako fałszerz monet, gdyż uważam, że ten mój procencik złota uzyskany na wybijaniu, stanowczo nie wytrzymuje konkurencji z pańskim niklem — toteż niema co o tem wspominać.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku: Filip Piękny.

Dowcipny ten list najlepiej obrazuje przywiązanie społeczeństwa francuskiego do swoich „pieces de cent sous” jedynego przeżytku francuskiego bimetalizmu.

Córka konsula japońskiego przyjęła chrzest w klasztorze.

Ambasador japoński w Rio de Janeiro zwiedzał pensjonat im. św. Franciszka-Ksawerego, w towarzystwie przedstawicieli rządu brazylijskiego oraz japońskiego konsula generalnego z S. Paulo. Konsul ów wyraził się przy tej sposobności o swym wielkim szacunku dla katolików.

Przyczyniło się do tego wiele, jak mó-wił, poznanie przed kilku laty w Warszawie legata papieskiego — dzisiejszego Papieża. Uderzyła go wówczas nadszwyczązajna dostojność odzwierciedla-jąca się w osobie Mons. Rattiego. Za-chował odąd poważanie dla dostojnika kościelnego i dla wiary katolickiej. W kilka lat po swym pobycie S.

policii zegarki, posiadające wielką wartość. Jeden z nich pochodzi z roku 1730. Władze starają się obecnie odzyskać inne banknoty, które chłopak wydał hojnie na kasztany.

Paulo, konsul prosi O. Del Torro, Je-zuitę, aby mu wskazał instytut zdolny dać odpowiednie wychowanie jego córce. Przychylając się do rady zakon-nika, wybiera kolegium Kanoniczek św. Augustyna. Córka po krótkim czasie swego pobytu w kolegium poczęła okazywać wielkie pragnienie

przejęcia na wiarę katolicką i nie ustawała prosić ojca, aby jej po-zwolił przyjąć chrzest. Ojciec początko-wo opierał się temu zamiarowi. Zdecydował się wreszcie pragnąc jej sprawić tę przyjemność w dniu swych urodzin. Córka przyjęła chrzest i pier-wszą Komunię św. Ojciec jej, ze wzruszeniem przyglądał się ceremonii i po-nownie wyraził swą radość, iż miał szczęście spotkać Papieża w Warsza-wie. Marja Pia szczęśliwa konwertytka tak w umiesieniu radości powtarza: „Od chwili kiedy jestem katoliczką i od-każ noszę imię Najświętszej Dziewi-cy i Papieża, będę tak długo błagać Pana, aż nie uproszę łaski nawrócenia dla mego tatusia i mamusi!”.

Antoni Marczyński
SZPIEG W MASCE
Powieść filmowa.

STRESZCZENIE POZACZKU.
Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Eufonia” w Warszawie jest na usługach szpiega „Pedra”, właściciela sklepu „Eufonia”. Zako-ńczył się w niej urokliwy związek Jerzy Skalski i współpracownik profesora, kierownika Zakładów Chemicznych. Na rozkaz Don Pedra Rita wykrała dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odkryć w-łoskich. Jerzy przystał zgubił i począł gorzej szukać kluczy. Tymczasem klucze przynie-siono i podano je przez otwór w murze. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o ni-cym.
Jego ojciec zdemontował przed nim swój wynalazek: promienie wstrzymujące motory i tanki były wobec nich bezsilne.
Dr. Martel wysłał wiadomość do Rita wywiadowe-ry, która wezwała za nią do sklepu „Eufonia”. Don Pedro miał się jednak na baczności. Agencję prowadzono do jednej z cel dla prób nowych kluczy. Tu nie nie przeczuwając wywiadowczy-ego i śpieszono gazem. Potem wzięto ją do pi-ny na tortury i dowiedzano się od niej wszyst-kiego. Rita wyszła ze sklepu wstrzymują-cego przepięknie dnia Pedro, zjawili się w niej i za-żądali, by im się musza uciekać, bo są zdemaskowa-ni. Przedtem Rita musi sięgnąć Jerzego do siebie, i Pedro tymczasem wykrał plany z laborator-ium.
Jerzy obiecał tymczasem ojcu że przepiżę w na maszynie zapiski odnoszące się do wynal-azku dla komisji, która miała przybyć następnego dnia. Rita była uradowana jego przyjazdem, a wi-ściwie z zamiarem przedstawienia jej staremu kłopotliwemu jako narzeczonej wstrząsnęła nią do-tychczasem.
Szerego Skalskiego szubrył nagle jakiś huk. Gdy wszedł do pracowni ujrzał człowieka w ciemnym płaszczu i ubranu Jerzego, zdejmującego maskę. Na krzyk Skalskiego nieznajomy przystąpił i ciężko strącił uderzeniem w czoło Skalskiego stracił przytomność. Pedro zabrał do dalszej pracy. W tym samym czasie w-yszedł bramy, zwłaszczony powrócił Jerzego.

gnować z zamiaru porwania pozosta-łych rysunków, przewzbronionych do drzewi od poczekalni.

— A możeby uciekać tamtędy? Pedro nie namyślał się długo. W trzech susach donadł do otwch drzwi, nacisnął kłamkę i zmeł w zębach so-czyste przekleństwo. Drzwi były zam-knięte. Może któryś z podrobionych kluczy nadawał się do ich zamku, ale czyż był teraz czas na dobieranie kluc-za? Nie pozostało nic innego jak ucie-kać ta sama drogą, która przyszedł tu-taj, a która szedł tu obecnie Jerzy Skal-ski. Czyli spotkanie z nim było niemi-likonem! I walka na śmierć i życie!
— Ano, trudno, — warknął Pedro, odstawiając bezbożnie przy swoim re-wolwerze. — mam to przeważnie nad to-ba, że wiem, iż nadechodzę: gdy ty ani nie przeczuwasz, kogo tu zastaniesz... I zanim ochłoniesz ze zdumienia, dostaniesz kolba w skroń!

Nie chcąc alarmować domowników, postanowił wystrzelić tylko w ostatecz-ny razie.
— Ogłuszciecie jedynym ciemem, — ukiadał sobie w myślach, — potem zwią-żcie go, jak barana, zakneblujcie, i w no-gi!

Chciał ten atak wykonać w ładnie, lecz zaledwie dobiegł do kurtarza, w ładnie zabrzmiął krok. Pedro cofnął się coby prędzej do pracowni, uchylił drzwi i przyznał się poza siebie i czekał. W łewej ręce ścisnął wypchaną teczkę, w prawej swój ciężki rewolwer.
— Skąd tu tyś dymu? — zabrzmiał głos Jerzego.

Odegoł jego kroków zbliżał się ku pracowni.

— Światło?!
Kroki zlekchły raptownie, a Pedro przegubem prawej dłoni nacisnął się w czoło, wsłuchując w siebie, że zanommal zścisł łambę.

— Rozumiem teraz, — Pedro ledwie dosłyszal te słowa. — Słyszał, jak wy-chodziłem, wstał i znowu pracuje... za mnie.

Jerzy był szczerze zdumiony. Dał ośu słowo, że nie wiedział, że jest

Warszawy, że nie wyjdzie z pracowni, doniki nie ukochy całej roboty, tym-czasem... zlamal słowo.

Nieśmiało, powoli, ze zwieszoną gło-wa zbliżał się ku uchylonym drzwiom, poza którymi czekał Pedro.

Przyszedł. Westchnął. Oparł dłoń na kłamkę, a Pedro, zdenerwowany tem, że stanowczy moment nie nadech-dzi tak długo, podniósł uzbrojona w re-wolwer dłoń, jak do zadania ciosu.

Wreszcie Jerzy podniósł głowę, przez szpary uchylonych drzwi zairzał do pracowni. I zdrtwał! Mniej więcej w środku pokoju leżał nawznak z roz-krzywionymi rekami... jego ojciec!

— Jezuu!!!
Jak burza rumał w drzwi. Ich słyrdło palnęło Pedra w twarz z taką siłą, że zawył z bólu. Lecz Jerzy był głu-chy na wszystko. Nie słyszał nic, nie widział nic, wszystko mu zniknęło, pozostał tylko widok tego starca, szar-piaczy serce widok jego twarzy, zmas-kowanej okrutnie...

Pedro wszedł z swojej kryjówki. W dwóch, trzech skokach mógł dobiec Jerzego, który klecał tyłem doń zwró-cony obok ojca. Mógł go ogłuszyć, za-bić bez trudności. Lecz Pedro wolał wśluczyć o własnej skórze. Na palcach wysunął się na kurtarza, stamtąd do ład-ni, do przedpokoju. Tutaj musiał się zatrzymać na chwilę, by odemknąć drzwi z klucza...

ROZDZIAŁ XVII.

W godzinie późniejszej Eugenjusz Mar-tel przybył do „Polskich Zakładów Che-micznych” i rozpoczął swoją działal-ność od przesłuchania portiera.

— Nikt, proszę pana nie wychodził, oprócz pana inżyniera Skalskiego, któ-ry co wieczór wyjeżdża do miasta.

— O której wyjechał tej nocy?
— Było jakos po dziewiątej, — od-parł portier, a Jerzy, obecny przy tem przesłuchaniu, skinął głową potwier-dzająco.

— Zatem otwieraliście bramę tylko

— Dwa razy. Drugi raz otwieralem przed jedenasta, gdy pan inżynier Skal-ski wrócił z miasta.

— Jakto, pan wrócił już przed jede-nasta? — zdziwił się Martel, patrząc trzęsnikłwie na Jerzego, który przysłu-żliwał się tej rozmowie z oznakami wy-raźnego rozżalowania zerkając wciąż ku drzwiom swnialni swojego ojca. Martel musiał to pytanie powtórzyć kil-ka razy, zanim Jerzy, zlamany nieszczę-ciem, wreszcie zrozumiał o co chodzi.

— To nieprawda, — odparł, — wró-ciłem dopiero niedawno temu.

— Niedawno, jak niedawno, — wtrą-cił Martel; — skoro zawiadomił mnie pan o wypadku równo godzinie temu.

— Wtedy właśnie wróciłem.

— Czyli plus minus o godzinie pierw-szej czterdzieści.

— Ależ to się nie zgadza! — zapro-testował stary portier. — Pan Skalski wrócił przed jedenasta, na to będą przy-sięgli! Nawet mnie to zdziwiło, że tak wcześnie i powiedziałem do pana: „Ocho, dziś pan zmienił niedługo balo-wał w Warszawie”. Czy nie powie-dzialem tego? A pan inżynier kiwnął głową i...

— Stanowczo temu przeczę, — przerwał Jerzy niecierpliwie. — Wró-ciłem tu przed druga i nie wy odmy-kaliście mi bramę, ale Ludwik, Proszę go przesłuchać.

— Nie omieszkać tego uczynić, — burknął Martel i poleciał przywołać Lud-wika. — A teraz, gdy na chwilę zo-staliśmy sami, poproszę pana inżyniera o wyjaśnienie mi, gdzie pan przeby-wał pomiędzy godziną dziewiątą wie-czór, a jedenasta, względnie, jak pan twierdzi, a druga? Czy może w... w „Alkazarze”?

— Nie.

— Tylko?

— W prywatnym mieszkaniu, — od-parł Jerzy po małym namyśle i zaru-mienił się lekko.

(d. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozbudowa sieci autobusowej w Warszawie związana jest z ogólnymi zagadnieniami polityki komunikacyjnej, idącej po linii częściowego usuwania krepujących tramwajów z ulic bardziej ruchliwych. Wprowadzenie autobusów odbywa się stopniowo na całym świecie, a Warszawa jako stolica Polski nie może pozostać w tyle, zachowując dawne formy komunikacyjne. Jeszcze przed 2 lata rozważano była na terenie magistratu sprawa pożyczki autobusowej, która jednak nie została doprowadzona do końca. Jak się dowiadujemy, rozważane są w chwili obecnej inne możliwości uzyskania kredytu towarowo-gotówkowego na rozbudowę i rozwój komunikacji autobusowej. W najbliższym czasie oczekiwane są pewne konkretne wyniki badań pożyczkowych magistratu.

Juljan Krzewiński obchodził jubileusz 30-lecia pracy scenicznej. Obchód jubileuszowy związano w teatrze „8,30” z premierą komedji muzycznej Fanny Gordon i W. Eigera z librettem jubileta i L. Brodzkiego. Teatr był zapelniony. Zamknięcie kasy na dwie godziny przed rozpoczęciem widowiska. Po 3-iej odsłonie podniesiono kurtynę. Cała scena była zastawiona kwiatami. Wprowadzono jubilat i pierwszy przemówił bardzo serdecznie prezes ZASP-u Józef Śliwicki. Następnie imieniem z pola teatrów miejskich wygłosił przemówienie Karol Borowski. W im. teatrów Polskiego i Magyar złożył jubilatowi życzenia Henryk Malkowski. Wreszcie w imieniu zespołu teatru „8,30” mówił reżyser W. Zdzisławiecki i im. dyrekcji L. Brodzkiego. Jubilat otrzymał stos depesz z szeregu miast Rzeczypospolitej z podpisami blisko półtora tysiąca osób.

Odbyła się w Komisariacie Rządu pod przewodnictwem wojewody Jaroszewicza konferencja poświęcona wprowadzeniu w życie przepisów o biurowych poradach prawnych. W konferencji tej uczestniczyli: prezes Sądu Okręgowego, T. Kamieński, starosta grodzki i przedstawiciele palestry. Starosta grodzki przystępując do sprawozdania kwalifikacji kierowników istniejących biur porad prawnych. Osobom nie mającym języka polskiego oraz trudniącym się wzwaniem klientów dla adwokatów, zezwolenia na prowadzenie biur porad prawnych będą udzielane. W styczniu r. 1934 rozpoczęła działalność specjalna komisja, w której skład wchodzi jako przewodniczący: starosta grodzki, delegat Sądu Okręgowego i inspektor szkolny. Komisja zbada kwalifikacje kierowników biur porad prawnych.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie rozpoczyna przyjmowanie zgłoszeń właścicieli nieruchomości, ubiegających się o uzyskanie konwersji założeń z tytułu pożyczek hipotecyjnych. Konwersowane będą założeń raty, których płatność przypadała do dnia 29 października r. ub. Założeń z tego tytułu wynosi około 3 i pół mil. zł., a przeprowadzenie konwersji uratuje od licytacji blisko 500 nieruchomości w stolicy.

Lagodnie działa Herbata Przeczyszczająca „Plantol” Mag. A. Bukowskiego

KRATCZKI.

Interesy Kasy Chorych. Sekretarz czy oszust?

Zbliża się czas, w którym należałoby zacząć wyjmować z lombardu zimowe palta i ewentualnie futra, o ile je ktoś posiadał bowiem nadchodzi, powoli wprawdzie, i jakby niechętnie, ale jednak nadchodzi zima a z nią troska o węgiel, pieniądze na lombard, na nowe ubranie, buty i t. p. Ow starożytny wróg ludzkości, który kiedyś wymyślił pieniądze, nie podał jednak, niestety, jednocześnie sposobu zdobycia tych pieniędzy. Stąd widać, że był to człowiek wyjątkowo złośliwy, który w swej niewiści do człowieka przewidział w swoim czasie trudności, w jakich człowiek znajdzie się obecnie.

Mówiąc otwarcie i szczerze, sposobów uczciwego zdobycia pieniędzy wogóle nie ma. Człowiek, który wynalazł przysłówie: „praca wzbogaca” — kłamał. Kłamał świadomie i celowo. Kłamał, gdyż chciał przedewszystkiem okłamać siebie. Kłamał, gdyż nikt jeszcze uczciwą pracą majątku nie zrobił. Historyki o amerykańskich milionerach, którzy rzekomo własną pracą, z niczego dorobili się wielkich fortun, są buda. Oni nie pracą zrobili miliony, ale dzięki szczęśliwemu przypadkowi i wielkiemu talentowi oszukiwania bliźnich w sposób dla tych niewidoczny.

Czy widzieliście kiedy bogatego człowieka, o którym wszyscy bez wyjątku mówiliby: to jest człowiek uczciwy? Nie.

Praca jest złem koniecznym. Jest głupim wynalazkiem dla ludzi, którzy zamierzają urodzić się synami Roskefellerów, Morgana, Kona czy handlarza trzody chlewnej. Urodzili się w domach ludzi uczciwych, ale naturalnie biednych. Praca hańbi, bowiem dowodzi, że człowiek pracujący miał tak mało sprytu w życiu, że nie potrafił się tak uzurzędzić, aby inni na niego pracowali. Ludzie wogóle mają mało sprytu poza tem są nudni i niepojętni. Stwierdziłem to w związku z sędziem piątym, jakie ludzie potrafią zadawać.

Przychodzi np. do mnie jakiś bałwan, czuje, że w pokoju jest gorąco, dotyka ręką kaloryferów (bałwan musi wszystkiego dotknąć), parzy się i pyta: — Napalone tu dzisiaj?

— Nie.
— Jakto nie: Przecież czuję, że jest gorąco, kaloryfery gorące a pan mówi, że nie napalone.

— Jeśli pan sam widzi, że napalone, to po licha pan pyta?

— Inny znowu widzi, jak wół, że jestem świeżo ostrzyżony i pyta:

— Ostrzyżł się pan, co?

— W kawiarni bęwał widzi, że pije pół czarnej, ale musi zapytać:

— Pół czarnej pan pije, co?

— Nie. Mleko.

Inny znowu czuje się w obowiązku opowiedzieć mi, że widział mnie wczoraj o godzinie 4-iej tu i tu, a o 6-iej tam i tam, a o 9-iej widział jak jechałem do domu, tak jakbym ja sam o tem nie wiedział, gdzie byłem o 4-iej, co robiłem o 6-iej i że o 9-iej wracałem do domu. Wiec poco, idjota, gada?

Ludzie dziwnie lubią mówić rzeczy niepotrzebne, wiadome, głupie, naiwne. Spokany znajomy nie wytrzyma, aby nie powiedzieć, spojrzawszy na moją szyję:

— Nowy krawacik?

Nowy. I co z tego, że nowy? Co go to obchodzi, czy noszę nowy krawacik, czy stary? Może znacznie, jaką noszę dolną bieliznę i czy mam zdrowe wypróżnienie?

Józef Danecki, zamieszkały przy ulicy Nowo-Krótkiej 8 pracował swego czasu w przedsiębiorstwie budowlanym Ludwika Sobczaka. W styczniu r. b. został jednak zwolniony, a na pamiętkę przy te: okazał zabrał sobie pieczęć firmy, jakby przewidując, że może się ona przydać:

I rzeczywiście już w lutym Danecki zachorował, zameldował się więc w Kasie Chorych jako sekretarz firmy Sobczaka, zameldowanie ostentolnaw, podpisał i — korzystał z „dobrodziejstwa” kasowych Ponieważ tam, gdzie chodzi o własne dobro Kasa Chorych jest dość sprytna, po pewnym czasie oszustwo wykryto i pana sekretarza pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał Józefa Daneckiego na 3 miesiące aresztu.

Oto jeszcze jeden dowód fatalnych skutków leczenia się w Kasie Chorych.

Jerzy Krzecki.

Gorgonowa Nr. 2 powiła dziecko. Motyka narzędziem zbrodni.

Z Drohobycza donoszą: Aresztowana pod zarzutem zamordowania swej 8-letniej pasierbicy Anna Melnyczyn z Nahujowa, powiła w szpitalu drohobyckim dziecko płci męskiej tak jak w swoim czasie Gorgonowa „Kropelkę”. Przy łóżku Melnyczynowej pełnił stale straż posterunkowy. Badana przez sędziego śledczego, Melnyczynowa wyparła się

wszelkiej winy. Wedle jej zeznań, gdy krytycznej nocy wstała, ażeby wyjść na podwórze, potknęła się o jakiś przedmiot, leżący na podłodze i upadła. Po zaświeceniu zapalniczki, spostrzegła leżącą na podłodze pasierbicę twarzą ku ziemi. a na niej wór z tomaszyną wagi 100 kg. Po zdjęciu woru i ułożeniu denatki na ławce stwierdziła, że dziewczyna nie żyje. Poczęła krzyczeć i lamentować, jednak nikogo ze sąsiadów nie zawiedziała o tragicznej śmierci pasierbicy, gdyż — jak mówi — była wyradkiem tym przestrzazona. Spała tak twierdząc że nie słyszała ani upadku centnarowego worka, ani też płaczu.

względnie jęku denatki. Rano zanosła swego 2-letniego syna do sąsiadów, gdzie opowiedziała o tragicznym wypadku, a sama udała się do Borysławia do swego męża Michała i zawiadomiła go o śmierci córki.

Skąd się wzięły ślady krwi na piecu, na koszulce i na sukience denatki, zeznająca wyjaśnić nie potrafi. Przynajmniej jednak, że koszulkę i sukienkę denatki wyrzuciła w pokrzywe. Skąd się wzięły na głowie denatki dwie rany Melnyczynowa nie wie. Cała opinia jest przeciw podejrzeniu o morderstwo, wszyscy sąsiedzi zeznali, że macocha stale biła i maltretowała swoją pasierbicę. Teżo samego zdania jest jej mąż Michał, który twierdzi że jest pewny, iż zbrodni tej dokonała tylko jego żona, która często niemilosiernie biła jego córkę, a często rzucała się na niego samego, raz nawet chciała się targnąć na niego z siekierą. — Wszelkie oznaki wskazują na to, że morderstwem dokonała macocha, a narzędziem zbrodni była motyka.

Obłąkany rzeźbiarz skoczył do rzeki.

Z Bydgoszczy donoszą: Usiłował popełnić samobójstwo niejaki 34-letni rzeźbiarz Bronisław Kwaśniewski. Powód jaki skłonił młodego człowieka do targnięcia na własne życie to nieznane.

Kwaśniewski wskutek tragedji życiowych, jakie przed kilkoma laty przeżywał zaczął umysłowo niedomagać.

Przez pewien czas przebywał w domu dla umysłowo chorych. Lekarze uważając Kwaśniewskiego za bezpiecznego dla otoczenia, puścili go na wolność.

Tutaj rozpoczęła się tragedia umysłowo chorego rzeźbiarza. Kwaśniewski wskoczył w celach samobójczych do Brdy. Nieszczęśliwego wyciągnięto z wody i odstawiono do szpitala.

Wieśniak powiesił pastuszką. Nieludzki chlebodawca.

Z Uniejowa donoszą: Gospodarzowi we wsi Józefów, Skoberandowi, zginęło z domu 20 zł. S. skierował podejrzenia na pastuszkę, który pasł u niego bydło. Aby wymusić od niego przyznanie się do kradzieży, Skoberanda

powiesił go na sznurze. Znęcanie się zwyrodniałca nad pastuszką skończyło się śmiercią ostatniego. Wezwany lekarz, po bezskutecznych usiłowaniach przywrócenia życia, stwierdził zgon.

bli go niemilosiernie, ale bez skutku. Wreszcie wpadł on na iście szatański pomysł. Aby chłopa przestraszyć i wymusić korzystne dla siebie zeznanie,

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.
7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstali słońce”, 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przeglad prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Kom. Min. Op. Społecznej dla Państwa. Urz. Pośred. Pracy. 11.50 Wiadomości dla dzieci. 12.15 Sygnal czasu. 12.05 Płyty. 12.20 Dziennik południowy. 12.35 III-ci poranek szkolny i Film. Warsz. 14.00 Wiadomości meteor. 15.30 Wiadomości gospodarstwa. 15.40 Muzyka słownowa. 16.00 „Przeglad czasopism kobiecych” — omówi p. M. Ankiewiczowa. 16.55 Cykl arcydzieł muzycznych od XVI do XX wieku, koncert drugi „Przedwieki klasycyzmu”. 17.50 Nowiny rolnicze. 18.00 Odczyt p. t. „Kredyt długoterminowy w Polsce”. 18.20 Słuchowisko „Zastona Ścieżka” podług J. Ciencianca. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Program na dzień następnny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Wieczór Jana Strassera. 21.00 Skryżka poczt. techniczna. 23.00 Wiadomości sportowe. 23.10 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 23.30 D. o muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:
14.03—15.30 Przerwa. 15.30 Kom. Liby Przem. Handlowej. 17.50 Repertuar teatrów i komunikat

FOSFATYNA FALIERA
TO PEWNY SPRZYMIERZENIEC TROSKLIWEJ MATKI
NIEODZOWYNY POKARM NIEOMIENLĄCA OD 7 MIESIĄCA ŻYCIA.
WZMACNIA KONSTYTUCJĘ DZIECKA UŁATWIA ZABKOWANIE I WYBITNIE WPEWYA NA PRAWIDŁOWY ROZWÓJ KOSĆCA I MIĘŚNI.

NA ZADANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE BROSZURKĘ DR. CHASSAING DE BORREBON „PILNIAJ DZIECKO” WARSZAWA, GRZYBOWSKA 93

Nagły zgon kupca w mieszkaniu, gdzie mieszkał Malisz z żoną.

Z Katowic donoszą: Mieszkańcy ul. Juliusza Ligonja w Katowicach zostali zaalarmowani niezwykłym krzykiem, wydobywającym się z mieszkania Heidowej, w którym w ub. tygodniu mieszkał morderca krakowski

Malisz wraz z żoną. Jak się po pewnym czasie okazało alarm ten wywołała nagła śmierć w mieszkaniu p. Heidowej 53-letniego kupca Abrahama Rapaporta z Kolbuszowej. Rapaport przybył do mieszkania p. Heidowej około godz. 20 i po krótkiej rozmowie z gospodynią o Maliszu poczęli grać w karty. W pewnym momencie Rapaport dał p. Heidowej 5 zł, prosząc o kupienie papierosów. Gdy po kilku minutach Heidowa po wydaniu odpowiednich dyspozycji powróciła do mieszkania, na podłodze leżał trup Rapaporta, który zmarł na udar serca. Zawiadomiony o wypadku syn Heidowej stał głowę i wybieł na korytarz, gdzie począł głośno wołać: „Ratunku, ratunku”.

Ciepłe jeszcze zwłoki Rapaporta zapeklowano jaknajprędzej do taksówki i bez zezwolenia policji przewieziono do Kolbuszowej.

J. BRUNO-RUBY. Dwie kobiety.

Garcia był wściekły. Trzykrotnie już w ciągu jednego tygodnia spotykał się z jaśnowłosą kobietą — najpiękniejszą blondynką, jaką kiedykolwiek widział, a zawsze znikłała mu z oczu. Pierwszy raz widział ją w restauracji ze starszym panem, który mówiąc do niej, nazywał ją „moje dziecko”, i zamawiał dla niej chambertina. Drugi raz przejeżdżała autem, gdy on szedł pieszo. Wreszcie po raz trzeci zobaczył ją przy wyjściu z teatru i już zdążył ją dogonić, gdy nagle zgłosił światło elektryczne. Po chwili, gdy zapaliło się znowu, jasnowłosej nieznajomej już nie było.

Sam fakt, że los uwziął się na niego, skryształizował pragnienie jego, a że było mało szans spotkania pięknej blondynki po raz czwarty, nie opuszczała go irytacja.

Garcia urodził się pod szczęśliwą gwiazdą: był bardzo przystojny, niezwykle za mójny i niegłupi; cieszył się najlepszym zdrowiem i kochał życie. Mimo to, gdy dnia tego kierował swem autem wśród ścisłej ulicy, nie odczuwał żadnego zadowolenia z przywidzeń, wdziałonych mu przez los. Niemal wierzył samemu sobie, że wolałby być szpetnym, biednym i głupim, byle mógł uirzeć swa upragnioną blondynkę, gdy nagle zobaczył ją naprawdę! Przechodziła przeciwległym chodnikiem i zamierzała wejść do wielkiego magazynu. Garcia nagle zatrzymał au-

to, otworzył drzwiczki i brutalnie wskoczył w tłum, przechodzący jezdnie. W pośpiechu swym potrącił kogoś i usłyszał lekki okrzyk. Omal nie przewrócił przechodzącej kobiety. Instyngtownie otoczył ją ramieniem, by uchronić ją od upadku. A następnie rzekł: „Przepraszam!” choć miał ochotę zakląć, i spojrzął na nią.

Była to kobieta, która musiała być kiedyś bardzo ładna, jeszcze używała szminki, ale delikatne jej rysy przywyędy ciału jej było wychudzone. Zarumieniła się jednak, gdy znalazła się w objęciu Garcia; prawdopodobnie już oddawna nie zaznała uścisku męskiego ramienia i była ten widocznie zmieszana. Pociągawszy ją na chodnik, Garcia zapytał ją, czy nie zrobił jej nic złego. Skłamała, zaprzeczając głosem nieśmiałym. Miał już zostawić ją na miejscu, by pójść za swoją blondynką, gdy zachwiała się i ze stumionym okrzykiem bólu chwyciła się za kostkę nogi. Garcia, nachyliwszy się, zauważył krew na pończoszcze biednej kobiety — skromnej nicianej pończosze. Mimo to zrazu chciał pozostawić ją jej losowi, lecz dobre jego serce wzięło górę nad chęcią pośpieszenia za tamą, i zaprowadził ją do pobliskiej apteki.

— Niech pani każe założyć sobie opatrunek — rzekł. Wróce za chwileczkę i odwiezie panią do domu.

Nie słuchając jej odpowiedzi, jak szalony wybieł z apteki. Mimo to było zapóźno. Fascynująca blondynka ulotniła się ponownie. Garcia jak pies, szukający swego pana, przebiegł wszystkie pietra magazynu, odcierając lu-

dział w przejściu. Z równym skutkiem mógłby szukać szpilki w słoju siana. Zresztą, jakkolwiek zdawało się, że wszystkie tytanowskie rude i platynowe blondynki umówiły się spotkać przy stoiskach z rzetkami, nie było zlotowej jego nieznajomej.

Garcia machinalnie wyszedł z magazynu i powrócił do apteki, zidentyfikowany do ostatnich granic. Jego ofiara była tu jeszcze, z opatrunkiem na nodze, i podniosła się z trudnością, trzymając się k tuarku. Wydawała się zupełnie zmieszana na widok Garcia, jakgdyby ona była winowajczynią jego wypadku. Tak było w istocie, a Garcia zgodziłby się najchętniej na dziesięć takich kopniaków, jakie jej pomimowoli wymierzyl, gdyby mógł odnaleźć uroczą nieznajomą.

Przypadła mu jednak rola zajęcia się obecną swa ofiarą. Wydawała się małomieszczanka, biedną pomimo wysiłków elegancji, ale pełną godności, bowiem już pokryła koszt swego opatrunku.

Garcia ponowił swoją propozycję:

— Auto moje czeka. Jeżeli pani pozwoli, odwieżę ją do domu.

Spojrzawsza na niego zupełnie olśniona i nie miała odwagi oprzeć się pokusie.

— O ile to naprawdę nie zrobi panu różnicy... rzekła. Uśmiech jej był tak miły i miły, że na chwile zapomniał o swoim niepowodzeniu.

— Bynajmniej — rzekł — rad jestem tym drobiazgiem przysłużyć się pani.

Delikatnie odprowadził ją do auta. Zajął miejsce przy niej, ulokował za

nią nogę, poduszką podparł jej wątłe plecy. Czuł niejako, że składa jej coś więcej niż przysługę.

Podał mu swój adres: jakaś uliczka w pobliżu Ternes. Zaproponował jej dla uspokojenia nerwów przejażdżkę po lasku Bulońskim. Zaczterwiciła się ponownie, jak dwudziestoletnia dziewczyna, i wyraziła swą zgodę.

Jechał szybko, świetnie kierując autem, i znajdował pewną przyjemność w okazaniu swej umiejętności. U wrót Dauphine zwolnił biegu, a jego towarzyszą zaczęła mu opowiadać historie swego życia. Była kiedyś aktorką, cieszyła się po wrodzeniu, lecz porzuciła scenę, wychodząc z mężem i poświęciła się mężowi. Był dobrym człowiekiem i kochał ją. Umarł pięć lat po ślubie. Utrzymywała się z niewielkiej renty, jaką jej pozostawił. Starzała się, czas przechodził, a wkrótce umrze i ona. Gdyby nie porzuciła sceny, grałaby dziś role babek. Byłoby to zawsze jakimś zajęciem... cóż, kiedy popelnia się głupstwa w życiu.

Za prostymi jej słowami Garcia do myślał się wielkiej tragedji istoty ludzkiej: ciało starzeje się i wiecznie, a serce pozostaje młode i wieczyście pożąda uczucia i przywiązania, tem goręcej, im większa powstaje pustka dookoła. Co za straszliwa rzecz czuć pomiędzy sobą a ludźmi straszliwą przegrodę starczej szpetoty, słabości, i być samotnym wobec jedynego pewnego faktu, związanego z życiem ludzkim: śmiercią!

Gdy Garcia zatrzymał się przed domem, którego adres mu podała, doznał

niemal uczucia żalu. Raz przynajmniej udało mu się spełnić dobry uczynek. Wysiadł pierwszy, okrążył auto, otworzył drzwiczki, a gdy skurec bólu pojawił się na twarzy kobiety przy wysiłku oparcia nogi przy wysiadaniu, bez wahania ułotnił ją na rękach i postawił ją na progu domu. Rzekł:

— Odprowadzę panią do jej mieszkania.

Mieszkała na trzecim piętrze. Nie opierała się. Zlekka podtrzymywana ramieniem towarzysza, spoglądała na niego z wdzięcznością dziecka. Przed drzwiami mieszkania odwróciła się do niego. Było widoczne, że nie chciała go zaprosić do swego skromnego domu.

Zrozumiał ją, i nachyliwszy ku niej swoją wysoką postać, ujął ją za rękę z miłym, zlekka przekornym uśmiechem, który miał wawsze, ilekroć podobać się pragnął kobiecie.

Rzekła mu z prostotą:

— Udzielił mi pan ostatniej radości życia. Już od lat dwudziestu żaden mężczyzna nie okazał mi tyle uprzejmości. Zegnam pana. Nigdy go nie zapomnę.

Bez szemru otworzyła drzwi i znikła za nimi.

Garcia wolnym krokiem schodził z ciemnych schodów. Cafe jego jestestwo przejmowało nowe, ciepłe uczucie. Człowiek się pogodny i spokojny, po raz pierwszy od długiego już czasu.

Zupełnie zapominał o pięknej blondynce.

Tłum. L. M

POŻYCZONE ORDERY

na piersi marszałka Petaine'a.

Przed paru tygodniami marszałek Francji Petain przybył do Nancy, aby przyjąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy na woj skowym cmentarzu Champenout. Przy szawszy swój strój galowy, marszał ek z przykrością zauważył, że nie za brał z sobą

odznak wojny światowej — medala i krzyża wojennego. Trzeba za znaczyc, że bohater Verdunu ze wszy stkich swych licznych odznak najwie czej cenj właśnie te dwa ordery bojowe, związając się nieraz na oficjalnych uro czystościach udekorowanj tylko tymi orderami bez łaski marszałkowskiej i dużego krzyża Legji honorowej.

Co było robić? Petain przypomniał sobie, że w sąsiedztwie z placem św.

Stanisława, gdzie miała się odbyć re wja wojskowa miejscowego garnizonu, znajdują się koszary 26-go pułku pie choty. Długo nie namyślając się, mar szałek poszedł tam, znalazł dyżurnego podoficera nazwiskiem Richard i zwró cił się do niego z prośbą:

— Czy nie posiada pan wojennego krzyża i medala? Jeśli tak, to proszę mi pożyczyc.

Sierżant, zaszczycony rozmową i niezwykła prośbą marszałka, niezwoln icznie swe odznaki wręczył Petainowi, który gorąco podziękował swemu młod szemu towarzyszwjowi broni.

Po powrocie do Parwża marszałek Petain zwrócił sierżantowi jego odzna ki włożywszy do koperty swoja foto grafje z uprzejmą dedykacją. J. K.

Dania oiczyzną guzika.

Wynalazł go Knobbe.

Guzik, jak każdy wytwór umysłu ludz kiego, ma własną historję, a dzisiaj, kie dy tę tak ważną część składową ubrania przyzwyczailiśmy się uważać za coś najpo spolitszego, trudno sobie wyobrazić, jakie guzik swego czasu przechodził koleje i pró by, zanim

te krążki miały wchodzić w nacięcia w odpo wiednich miejscach porobione w ubraniu.

Guzik został wynaleziony. Nazwano go od jego wynalazcy, Knob be, Knop albo Knap, co do dziś dnia po duńsku i szwedzku znaczy „guzik”. Niem cy tylko dodali na końcu literę „f” i zo wią go „Knopf”.

zdołaj dzisiejszą popularność.

Wynalazcą guzika jest Duńczyk, Knob be, W XI wieku Knad czyli Kanut Wielki panował jednocześnie nad Anglią, Szkocją południową, Danją i Norwegją. Knad, czyli Kanut Wielki, Dumny wład ca, niezależnie od armji stałej, placanej; ze skarbu publicznego, otaczał się liczną gwardją, przywiązaną wyłącznie do jego osoby i stanowiącą część składową licznego dworu. Waszysej następcy poszli w jego śla dy.

Użycie guzika szybko rozpowszechniło się głównie w armjach. Bez przesady twierdzić można, iż wynalazek ten, mimo pozornej nicności, pod niektórymi względami posiadał tę doniosłość, jaką miały wynalazki drutu i prochu;

od chwili ukazania się guzika zaprzestano nosić suknie szerokie i obwisłe.

Utrzymanie armji i gwardji dużo kosztowało, najwięcej jednak szło wydatków na kupno przyrządów i przyborów, służących do podtrzymania ubrań żołnierskich.

Przybory te pochodzące po większej czę ści z dawnych czasów, sprzączki, fibule, rzę mienie, sznury, nie wystarczyły do zabezpie czenia wojska przeciw ostrości klimatu. Używano tedy, naprzód ości z ryb zamiast szpilek, potem prawdziwych szpilek z dru tu, wreszcie haftek; dopiero na początku XIV wieku Knobbe wpadł na myśl wyra biania małych krążków z kości, z dziurką mi w środku, ułatwiającemi przyszyć:

Guzik wszedł bardzo szybko w modę; poczęto go uważać nietylko za rzecz po trzebną, ale za ozdobę. Syagacius, kronikarz czeski w roku 1367-ym opowiada, że za je go czasów noszono po pięć i po sześć rzę dów guzików.

Mimo, że wówczas stosunki między naro dami były utrudnione, guzik rychło z Danji, ojczyzny rozszedł się po całej Euro pie.

Podstuchane.

PRZY ZIELONYM STOLIKU.

Doktór F. przyszedł do znajomych na brida. Witając się z gospodarzami, rzekł:

— Bardzo mi przykro, że zrobię wam zawód, ale mogę dziś grać tylko go dzinę, półtorej bo mam jeszcze dwa konsylja na mieście.

Zacząto grać. Mija godzina, dwie, trzy. Jeden z graczy przypomina dyskretnie doktorowi, że miał iść na wizytę.

Lekarz spogląda na zegarek i powiada:

— Właściwie to się obejdzie beze mnie. Pierwszy pacjent jest tak chory, że mu konsyljum nie pomoże a drugi ma takie żelazne zdrowie, że mu mój ko lega nie zaszkodzi!

Skarga zdradliwej brunetki.

Niemiec ulubieńcem francuskiej wsi.

W północno-francuskiej wsi Escaut-pont, panowało w tych dniach niezwy kłe ożywienie. Cała wieś poruszona była sensacyjnym procesem przetrw mia demu stolarzowi, Niemcowi, Willy Reisenyerzowi, oskarżonemu o pobicie swojej żony Francuzki. Niezmiernie ciekawe jest, że francuska ludność tej wsi objawiała swoje gorące sympatje nie swojej rodaczce, ale niemieckiemu robotnikowi.

Willy Reisenyerz był bowiem wyjątkowym Niemcem. Podczas wojny światowej, w roku 1915 przybył Willy Reisenyerz do okupowanej przez Niemców wioski i jako żołnierz niemiecki był strażnikiem lasu rządowego w Raimeses. W tych ciężkich dla francuskich mieszkańców czasach okupacji odznaczył się Willy niezwykłą przychylnością dla Francuzów. Jednym pozwalał brać z lasu drzewo, innym dopomógł do ucieczki z obozu jeńców. Mieszkańcy wioski zapamiętali sobie jego szlachetne serce.

W czasie swego pobytu w wsi poznał Willy młodą Francuzkę Bertę Col let, piękną brunetkę, o niebieskich oczach. Zakochał się w niej na zabój, a po skończeniu wojny wrócił do Niemiec do francuskiej wsi i ożenił się z Bertą. Ale małżeństwo nie było szczę śliwe. Berta zdradzała swego męża z właścicielem kawiarni, Karolem Choquetem. Pewnego dnia Willy przytępał Bertę.

u jej kochanka.

Wynikła gwałtowna awantura, w cza sie której Willy strzelił z rewolweru do żony, lecz nie trafił. Rozbrojono go i aresztowano.

Willy stanął przed sądem w Valen ciennes. Cała wieś francuska wystąpiła ze zbiorowym protestem przeciw ka raniu szlachetnego Niemca. Willy nie mógł zapłacić adwokata, więc zebrano pieniądze

aby mu dopomóc.

Mieszkańcy wsi urządzili nawet mani festację na cześć Williego i defiladę przez ulicę.

Proces miał przebieg sensacyjny, bo żona oskarżyła Willy'ego o zamach morderczy. Zeznania jej popierał jej ko chanek. Żona obciążyła Willy'ego cięż kiemi zarzutami: że ją bił, katował, znęcał się nad nią, że

chciał ją zabić.

W obronie Willy'ego stanęli świadkowie. Sąd uwzględnił jednak szlachetne czyny Willy'ego w czasie okupacji niemieckiej i wymierzył mu bardzo łagodną karę: piętnaście dni w więzieniu. Mieszkańcy wsi przygotowują dla Willy'ego bankiet, gdy niebawem opu ści mury więzienia.

Protest kobiet pracujących.



W Londynie zrzeszenia kobiece urządziły manifestację bojkotową przeciwko fabrykantowi samochodowemu Austinowi, który wystąpił z żądaniem zwolnienia kobiet z wszelkich posad.

Usta mniejsze niż połowa oka. DZIEJE PIĘKNYCH KOBIECI.

Modne typy niewieściej urody.

Uroczą pani, przechadzającą się przed 5 tysiącami lat w ogrodach Babilonu,

posiada pełną, okrągłą twarzyczkę, duże oczy i silnie zarysowane, wystające brwi.

Długie loki spadały na ramiona ba bilonijskiej piękności

Bogini z nad Nilu szczyła się szczupłą, wąskobiodrą sylwetką i zgrabnym, lekko garbatym noskiem. A do tego konieczne musiały być skośna we oczy, przedłużone sztucznie specjalną szminką.

Przedłużenie powinno być zachodzić jaknajdalej na skronie. Główkę otacza

ła sutą fryzura z sięgających do ramion włosów, tak, że głowa w zestawieniu z drobną, cienką postacią wydawała się bardzo duża.

Tej dysproporcji nie spotykało się wśród piękności spod błękitnego nieba Grecji. Greczynka posiadała raczej małą, kształtną główkę, osadzoną na dość długiej i grubej szyi i doskonale rozwiniętą postać o normalnie pełnych kształtach. Przytem harmonijne rysy twarzy — wysokie, i szerokie czoło, prosty nos, zaokrąglony podbródek, owalna twarz i oczy o grubych powiekach. I jeszcze jedno — dama grecka musiała być wysoka.

Do osiągnięcia tej zalety przyczyniali się koturny.

Taki reprezentacyjny wzrost obowiązywał również i w antycznym Rzymie, pretendująca do tytułu piękności dama.

Z nadejściem średniowiecza, zmienił się wizerunek piękności. Piękna pa ni przywdziała długą i bardzo obcisłą szatę, w której jest dziwnie cienka i smukła, a wzdłuż postaci spływały piękne włosy, splecione w warkoczce.

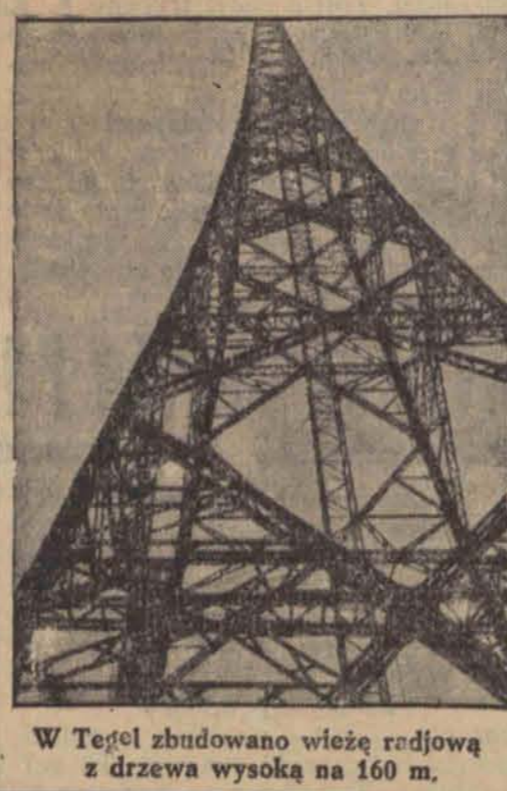
Z biegiem czasu, suknia stała się coraz mniej obcisła i wskutek tego sylwetka stała się bar dziej okrągła i szeroka. Sama kibić po zołała cienka, nierzadko ściśnięta sznurówka.

Jakież wyglądała twarz piękności? Była łagodnie owalna. Posiadała cienki nos i bardzo wysokie czoło. Je śli było niedostatecznie wysokie, dama osiągała ten efekt prostopu przez podgolenie czoła.

Goliło się również brwi. Szczeniem brwi stały się znów modne. Były wówczas wąskie, delikatnie zarysowane.

Z biegiem lat 16-go stulecia, sylwetka stała się cieńsza w pasie, wydłużając jednocześnie linię stanu. Zachodzi również zmiana w owalu twarzy. Buzie pięknych dam stały się bardziej okrągłe. Modne, spadające przy twarzy i zakrywające czoło loki dam 17-go stulecia sprawiły, że twarzyczki stały się zupełnie okrągłe, tem samem nabrały charakteru bardziej dziecięcego, młodszego. Kibić pięknej pani z owej epoki była smukła w linii stanu, a rozszerzona sutym robrocinem w okolicy bioder. A że suknia była dosyć krótka i ukazywała stopę modnej piękności, przeto stopa ta musiała być bardzo mała. Modna piękność miała coraz większe oczy i coraz mniejsze usteczka, które misternie ścigały, aby zajmowały jaknajmniej miejsca, na okrągłej, wybielonej i wyróżzowanej twarzyczce. Tak mała i delikatna ustezka mi obdarzył Boucher Madame Pompadour na malowanym przez siebie portrecie. Również mała i delikatna ustezka posiadała na portretach królowa Marja Antonina, a księżniczka Zofja Wilhelmina Pruska, na portrecie Chodowle

Najwyższa drewniana wieża świata.



W Tegel zbudowano wieżę rajdową z drzewa wysoką na 160 m.

niezrównaną wiotkość talji, łagodny owal twarzy okolonej lokami w ten sposób, że twarz stała się bar dzo podłużna. Dama posiadała ponadto olbrzymie oczy, spadliste ramiona, długą, łabędzią szyję i była biała jak marmur.

Potem już jest mniej romantyczna, ale w dalszym ciągu utrzymała się w typie łagodnej piękności o regularnych rysach (oczywiście, uczesanie z włosami rozdzielonymi na środku głowy). Była bardzo piękna, powinna posiadać długą, łabędzią szyję, tak, jak piękności z obrazów współczesnego Rossette go. Powinna również mieć cienki, broń Boże nie za krótki, nos i ładnie wykrójone, ale

nie serdużkowate usta.

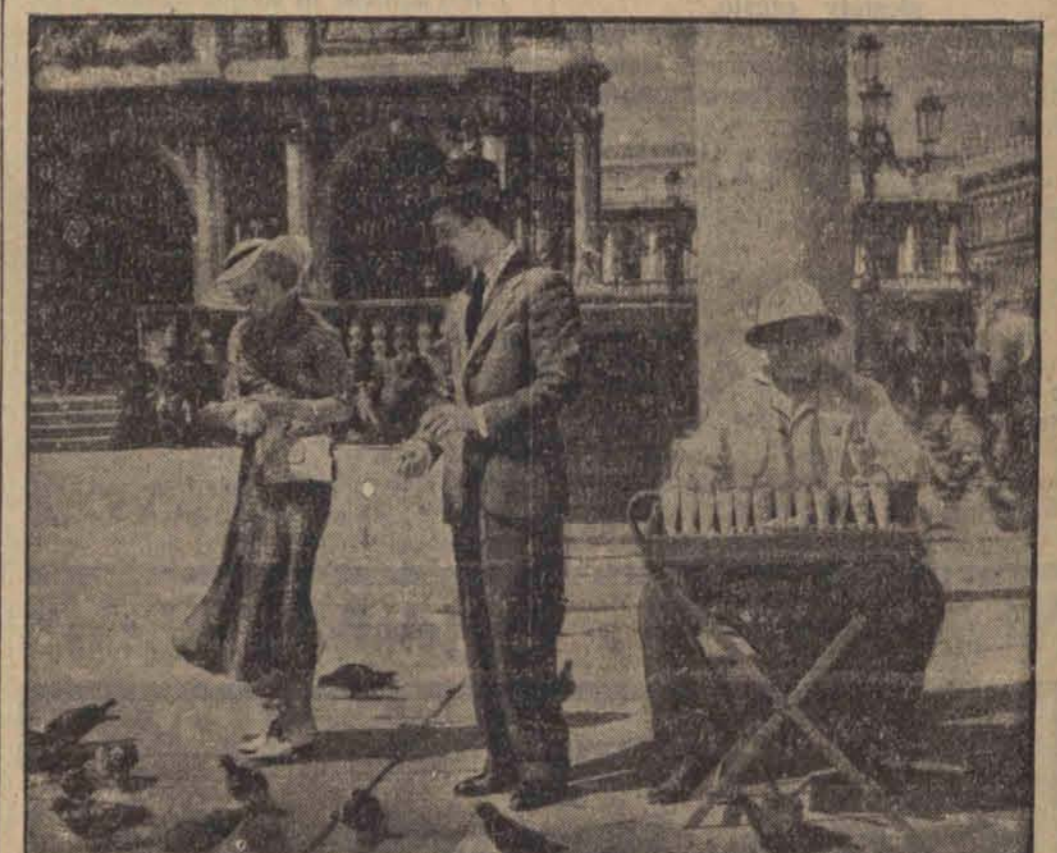
Od połowy 19-go stulecia modna piękność staje się coraz cieńsza w pa sie i coraz szersza w biodrach. W la tach osiemdziesiątych — zdołała tur riuira. Wówczas piękna pani zaczyna się również czesać z grzywką, wskutek czego twarzyczka staje się okrągła i uroczą dama rezygnuje z pretensji do klasyczności. Śmieszna eleganka przekształca się w parę lat później w piękność

o wydatnych biodrach i bułnym biuście.

Fryzura staje się sutą. Rasowa piękność musi ponadto posiadać niepokałanie białą karnację, a jeśli pretenduje do miana piękności perwersyjnej — stanowczo powinna mieć plomiennie rude włosy. Wolno jej również posiadać regularne „klasyczne” rysy. Taka była piękność doby przedwojennej.

Po wojnie, przedwojenna dama za mieniła się w garsonkę. Króciutkie włosy i króciutka sukienka. Z czasem zaczyna dorastać. Zapuszcza włosy. Po woli staje się podlotkiem z sięgającymi do ramion lokami w dłuższej nieco sukience, aby wreszcie stać się znów do rosła, piękna damą w długiej sukni. Damą o wąskich biodrach, szerokich ramionach i nieregularnej, często brzydki twarzyczce, z wystającymi kośćmi policzkowymi Marleny i szerokiemi ustami Grety.

Pieśń słońca.



Scena na Placu św. Marka w Rzymie z nowego filmu „Pieśń słońca”. W roli głównej tenor Volpi, i Liljana Dietz.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwirki dawniej Karola 2).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.